Rok I KRAKÓW W SIERPNIU 1927 NR. 1

OPIEKA NAD ŻOŁNIERZEM

WYDAWNICTWO PERJODYCZNE GARNIZONOWEGO KOMITETU OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM W KRAKOWIE

Kraków, w sierpniu.

ODDAJĄC w ręce Czytelników pierwszy numer naszego wydawnictwa, spełniamy obowiązek, jaki ciąży na nas jako na Garnizonowym Komitecie Opieki nad Żołnierzem, a zarazem realizujemy życzenie, jakie oddawna wszystkich nas przenikało. Jest bowiem obowiązkiem Komitetu, który prace swoją przy życzliwem poparciu szerokich sfer obywatelskich od lat kilku prowadzi, zdać publicznie sprawę ze swej działalności. Zrozumiałe jest zaś życzenie, aby przez zapoznanie ogółu z pracami już dokonanemi i ogromem zadań, które jeszcze wykonać należy, rozszerzyć jak najbardziej koło osób, które nietylko z akcją naszą sympatyzują, ale które w niej czynny biorą udział.

Nie trzeba tłumaczyć, jak potrzebną i doniosłą jest akcja opieki nad żołnierzem, prowadzona przez sfery obywatelskie, przez całe społeczeństwo cywilne. Armja nasza, to armja narodowa, straż czujna i tarcza obronna zmartwychwstałego Państwa Polskiego. Pokolenia marły, setki tysięcy najlepszych synów Polski zginęło w rozpaczliwej, a nierównej walce z najeźdźcą, zgniło w tiurmach i cytadelach lub w tajgach Sybiru, marząc o chwili, w której niepodległe Państwo Polskie mieć będzie znowu własne sztandary narodowe, własną regularną Armję. My, którzyśmy tej chwili radosnej dożyli, winniśmy otoczyć armję najserdeczniejszem umiłowaniem i najgorętszą, najczulszą opieką. Niech żołnierz, pełniący czynną służbę w szeregach wie, że o los jego troszczy się całe społeczeństwo, że z radością podejmuje wysiłek, by uprzyjemnić mu chwile wolne od pracy, by pomóc w kształceniu jego umysłu w czasie, gdy nosi na sobie mundur Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

Armja jest zaś nietylko szkołą obronną narodu, ale zarazem wielką szkołą pracy i kultury państwowej. Kto przypatrzył się tym rzeszom młodych chłopaków, którzy zgłosili się do służby wojskowej, nie posiadając sztuki pisania i czytania, pozbawieni elementarnych wiadomości z dziedziny historji kraju ojczystego, zaniedbani pod względem umysłowym i higienicznym, a potem przyjrzał się im po roku służby wojskowej — ten zrozumie należycie wychowawcze znaczenie armji. Z analfabetyzmu nie pozostaje wśród młodych żołnierzy nawet śladu, ich horyzont umysłowy rozszerza się, a wraz z tem ich świadomość obywatelska.

Doniosłą pomoc dla kierowniczych czynników armji stanowi na całym terenie państwa współpraca obywatelska, wysiłek naszych towarzystw oświatowych, naszego nauczycielstwa, wysiłek «Garnizonowych Komitetów Opieki nad Żołnierzem». Nie dla samochwalstwa, ale w poczuciu propagandowego znaczenia cyfr i faktów odsyłamy Czytelnika niniejszych słów do zamieszczonych poniżej sprawozdań naszego Komitetu Krakowskiego i jego poszczególnych sekcji. Współpraca w utworzeniu i utrzymaniu Domu Żołnierza, bibljotek, teatru żołnierskiego, kina i t. d. i t. d., to skromny na razie, ale niemniej już owocny wynik naszej pracy, to dorobek, z którego jesteśmy dumni i szczęśliwi.

Wspomnieliśmy na wstępie, że w pracy naszej spotykamy się z żywym oddźwiękiem wśród szerokich sfer społeczeństwa. Mimo wszystko pragnęlibyśmy, aby oddźwięk ten był jeszcze bardziej intensywny, i by przejawiał się w bardziej czynnej pomocy i współpracy.

Istnieje w Polsce jeszcze pewna liczba obywateli, na których ciąży klątwa niewoli, klątwa, o której niedawno mówił Wódz Armji i Pierwszy Marszałek Polski, witając Zjazd oficerów rezerwy w Krakowie. Ową klątwą, to podświadomy stosunek pewnej obcości wobec armji i jej potrzeb, będący psychiczną pozostałością czasów, gdy Polska własnej armji nie posiadała i gdy na ziemi naszej rozpierały się siły zbrojne trzech obcych wrogich nam mocarstw. Te resztki obojętności wobec armji należy corychlej z serc polskich wyplenić. Przy warsztacie narodowej pracy, w akcji opieki nad żołnierzem, muszą zjednoczyć się wszyscy.

Oby ten dzisiejszy apel jednej z wielu placówek pracy nad zbliżeniem społeczeństwa do armji, wydał skutki jakich pragniemy tak gorąco, i jakich tak bardzo potrzebuje sprawa publiczna. Wierzymy, iż tak się stanie!

KOMITET Garnizonowy Opieki nad żołnierzem w Krakowie, w skład którego wchodzą najpoważniejsze osobistości miasta Krakowa, otoczył żołnierza serdeczną opieką nietylko pod względem ciała, lecz także pod względem ducha.

Szanując nasze tradycyjne uczucia religijne stara się o podniesienie ducha w dnie uroczyste świąt kościelnych i narodowych. Bez względu na wyznanie i narodowość, co w szczególniejszy sposób zaznaczyć pragnę, urządza w Domu Żołnierza tradycyjne uroczystości świąteczne, jak opłatek wigilijny, wspólne święcone, święto «Cudu nad Wisłą», w czasie których daje żołnierzowi nietylko karm duchową, ale także podejmuje go przy stole biesiadnym, starając się w ten sposób zastąpić dom rodzinny. «Dom Żołnierza polskiego» w Krakowie stał się ośrodkiem życia duchowego garnizonu, odciągnął naszego żołnierza od złych towarzystw i dał mu tężyznę duchową, moralną, która jedynie do zwycięstwa wiedzie.

Jako Szef Duszpasterstwa D. O. K. V. chcę przez te kilka słów dać wyraz prawdzie, o której zapewne wielu nie wie, a tem samem podziękować Komitetowi za zbożną pracę nad duszą żołnierza.

Żołnierz nasz doskonale wysiłki Komitetu rozumie i ocenia, a zachowaniem swojem najlepiej się za troskę odpłaci.

Szef Duszp. D. O. K. V.
Ks. Piotr Niezgoda
Dziekan Gener. W. P.

DR. WŁ. ZAZULA
st. ref. Okręgowego Kuratorjum Szkolnego w Krakowie, prezes sekcji wykładowo-odczytowej Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem w Krakowie.

SPOŁECZEŃSTWO A WOJSKO WCZORAJ I DZIŚ.

Nie tak dawno zapadły w przeszłość niepowrotną smutnej pamięci czasy zaboru austrjackiego. Pamiętamy, jakim był wówczas — jakim musiał być — stosunek społeczeństwa do armji, narodowościowo mieszanej, gdzie mowy nie było o tem, aby element polski, rozproszony wśród wrogich sobie, lub w najlepszym razie obojętnych żywiołów obcych, mógł żyć własnem, odrębnem życiem.

Jeśli w niektórych dziedzinach życia politycznego i społecznego pozostawiono nam pewne swobody, to rzecz oczywista, było to całkowicie wykluczonem w wojsku. Było wprawdzie kilka formacyj, gdzie Polacy skupili się w większej, niż gdzieindziej liczbie a zatem pod względem narodowościowym bardziej jednolitych, ale też w tych właśnie formacjach w większej może mierze, niż w innych, odczuwał żywioł polski całą swą bezsiłę, swoją — poprostu — nicość. Było to tem bardziej bolesnem, tem dotkliwszem upokorzeniem, że już pominę milczeniem inne, poniżające, dla dusz



IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



JÓZEF PIŁSUDSKI
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI
PREZYDENT MINISTRÓW I MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH
WÓDZ NACZELNY 1920 R.



STANISŁAW WRÓBLEWSKI
Generał Dywizji, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V

młodszych niekiedy fatalne a zawsze niebezpieczne skutki, jakie ten stan rzeczy za sobą pociągał.

Nic dziwnego tedy, że—z jednej strony jednostki z pośród młodzieży naszej szlachetniejsze, goręcej czujące, garnęły się do organizacyj takich, jak strzelecka, które nie uwalniały ich wprawdzie od obowiązku służby w wojsku zaborczem, ale dziwnym trafem przez rząd zaborczy tolerowane, dawały rekompensatę za doznane, lub oczekiwane w przyszłości upokorzenie, stawały się ośrodkiem realizującym w pewnej mierze gorącą tęsknotę i marzenia o własnej, narodowej armji, której następnie stały się zawiązkiem — z drugiej zaś strony społeczeństwo musiało z natury rzeczy trzymać się zdala od wojska, a więc i od żołnierza polskiego. Było to rzeczą jasną i zrozumiałą.

Dostęp do żołnierza może społeczeństwo mieć tylko za pośrednictwem władz wojskowych. Trudno było oczekiwać tego od władz wojskowych zaborczych, w ich interesie leżało raczej coś wręcz przeciwnego.

Wojna światowa przyniosła odzyskanie niepodległości, odrodzenie państwowości, a z nią i narodowej armji. Rozwinęła się jak wiadomo z cichej szarej garstki Strzelców, zwiększonej nieco liczebnie w dniu wybuchu wojny. Jeszcze nie było słychać o akcji w większym stylu ze strony armji austrjackiej przeciw Rosji, jeszcze nie zaczęły się nawet ścierać rozliczne prądy «orjentacyjne» wśród społeczeństwa polskiego — a oni już poszli. Bez wahania, bez długich namysłów i rozważań — podjęli czyn. Wtedy nie było jeszcze powszechnie wiadomem, kto był duszą tego czynu, kto ich natchnął, kto rozdmuchał tę iskrę, która następnie buchnąć ma wielkim, niezgaszonym płomieniem czynu Legjonów. Dziś wiemy. Mieli Wodza. Stał wówczas na czele garstki strzeleckiej, stał potem na czele Legjonów — dziś stoi na czele Armji Polskiej — jej Twórca, jej Komendant — Pierwszy Marszałek Polski.

Takie były narodziny Wojska Polskiego.

Zrodziło się z ducha i serca wielkiego Męża i z krwi najcenniejszej naszych najlepszych synów. To sobie wystarczy przypomnieć i uświadomić, aby zrozumieć, dlaczego my nie możemy tego wojska nie kochać.

A jeśli tak, jeśli stosunek nasz do żołnierza polskiego opiera się na miłości, to kwestja udziału społeczeństwa w pracy nad żołnierzem, sprawa opieki nad nim jest sprawą tylko umiejętnej i celowej organizacji dla właściwego zużytkowania tych wszyst-

kich sił i wartości, jakie ogół tego społeczeństwa stawia Wojsku do dyspozycji każdego czasu i bez zastrzeżeń.

Wystarczy przejrzeć sprawozdanie Komitetów Opieki nad Żołnierzem w większych i mniejszych miastach, by się o tem przekonać.

Współdziałają w tej pracy z Władzami wojskowemi ludzie naprawdę wszystkich stanów i zawodów, dając co tylko mogą, na co ich tylko stać, a zawsze szczerze i chętnie.



LUDWIK DAROWSKI
Wojewoda krakowski

Jeśli zatem chodzi o program działalności krakowskiego Komitetu na najbliższą przyszłość, to — idąc po linji, wytyczonej przez «Regulamin Komitetów Opieki nad Żołnierzem» pod względem pracy oświatowo-kulturalnej — należałoby w pierwszym rzędzie przygotować szereg dobrze obmyślanych, systematycznych wykładów naukowych i odczytów. Plan szczegółowy będzie dziełem Sekcji wykładowoodczytowej, w której — spodziewać się należy — obok innych zawodów pracować będzie przedewszysiłkiem nauczycielstwo wszystkich rodzajów szkół. Znane chlubnie ze swej gotowości do pracy społecznej i ofiarności dla dobra ogólnego, nauczycielstwo krakowskie z pewnością nie poskąpi czasu i trudu dla polskiego żołnierza, władze szkolne zaś pójdą tu wojsku na rękę tak daleko, jak tylko będzie możliwem i potrzebnem.

SPRAWOZDANIE
z działalności Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

Z inicjatywy ówczesnego Dowództwa Okręgu Korpusu w Krakowie zawiązał się w roku 1923 Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem.

Komitet ten z początku tworzyli wyłącznie wojskowi.

Celem tego Komitetu miała być praca kulturalno-oświatowa w szeregach armji, oraz budowa Domu Żołnierza Polskiego, a to w myśl pięknej odezwy Dowódcy Korpusu.

Widząc wielkie zadania przed sobą, Komitet zwrócił się o współpracę do szerokich warstw społeczeństwa.

Na apel władz wojskowych stanęły jak zawsze licznie sfery obywatelstwa kra-



J. E. KSIĄŻĘ ADAM SAPIEHA
Metropolita krakowski

kowskiego. Tak zorganizowany Komitet, by ułatwić sobie działalność, podzielił się po myśli władz wojskowych, na sekcje.

Dom Żołnierza Polskiego, który obecnie tak pięknie się rozwija, powstał, co należy tu podkreślić, dzięki połączonym staraniom i pracom Władz wojskowych oraz ofiarności szeregu jednostek ze sfer obywatelsko-przemysłowych.

Następnie ukonstytuowały się również i rozpoczęły ruchliwą a wielce pożyteczną działalność następujące sekcje:

a) **Sekcja bibljoteczna.** Ukonstytuowawszy się pozyskała do współpracy szereg wybitnych jednostek, które swą usilną pracą i osobistą ofiarnością, (jak np. pan Jan Czernecki) stworzyła bibljotekę zaopatrzoną w liczne a doborowe i bardzo starannie wybrane dzieła oraz potrzebne urządzenia, która jest obecnie prawdziwą chlubą Domu Żołnierza Polskiego, ułatwiając Zarządowi Domu działalność oświatową i kulturalną.

Wielkie zasługi położyli również Panowie Bibljotekarze, tak przy organizacji bibljoteki, jak i przy jej prowadzeniu i uzupełnieniu oraz konserwowaniu (oprawa książek, katalogowanie i t. p.).

b) **Sekcja muzyczna,** wzięła sobie za zadanie urządzanie koncertów w Domu Żołnierza Polskiego, dając naszym Żołnierzom prawdziwie artystyczne biesiady.

W r. 1925 zorganizowała sekcja chór podoficerski, zaopatrzony w liczny zbiór nut.

Chór podoficerski zorganizowany, złączono z inicjatywy Władz wojskowych z «Ogniskiem Podoficerów».

Staraniem i trudem tej sekcji zakupiono fortepian, który przekazano Zarządowi Domu Żołnierza Polskiego.

Należy podkreślić wysoce kulturalną i artystyczną działalność tej sekcji, jak również i to, że wszystkie wielkiej wartości artystycznej imprezy tej sekcji cieszyły się wielkiem powodzeniem u naszych żołnierzy — co świadczy, że przemawiały do ich duszy.

c) **Sekcja sportowo-strzelecka** działała dorywczo. Zajęła się urządzaniem zawodów sportowych na garnizonowym Stadjonie sportowym na Małych Błoniach oraz urządziła zawody strzeleckie na Strzelnicy szkolnej na Woli Justowskiej, nie wymieniając szeregu zawodów fotbalowych.

Obecnie urządza się Stadjon sportowy jako stałe podczas lata miejsce godziwej zabawy sportowej dla żołnierzy, oraz kawiarnię i restaurację dla wszystkich.

d) **Sekcja teatralna** zorganizowała w roku 1923 kółko amatorskie.

Pierwsze próby odbywają się w budynku Komendy Obozu Warownego, następnie dzięki uprzejmości Korpusu oficerskiego na scenie kasyna garnizonowego oficerskiego. Sekcja po krótkim czasie rozwiązała się sama, a prace prowadził dalej referent oświatowy z Komendy Obozu Warownego. Zaznaczyć zaś trzeba, że dzisiejszy świetny stan teatru Domu Żołnierza Polskiego wyłącznie zasługa i praca referatu oświatowego b. Komendy Obozu Warownego, oraz współpraca zespołu amatorskiego tego teatru

i jego kierowników, z których ostatni, a tak przedwcześnie zgasły śp. por. Ringler, położył niezapomniane zasługi. Cześć Jego pamięci!

e) **Sekcja zabawowa** rozpoczęła swą działalność urządzeniem w roku 1923 «Opłatka» i «Prosfory» dla żołnierzy. O ile urządzenie takiej uroczystości w obecnych warunkach nie napotyka na żadne trudności z wyjątkiem sprawy finansowej, to praca w ówczesnym czasie w niedokończonej sali i nieogrzanej, gdzie trzeba było przygotowywać wszystko na dworze było wprost bohaterstwem i tutaj wyrażamy Paniom, które wtedy brały udział jako gospodynie, złożyć jak najgorętsze podziękowanie.

Sekcja ta zajęła się urządzaniem «Opłatka» i «Prosfory» w następnych latach, w roku 1926 urządziła także i «Święcone». Urządzała także ona i festyny. Jej to staraniem uruchomiono herbaciarnię D. Ż. P. i zaopatrzono nietylko D. Ż. P., ale także i oddziały tut. Garnizonu oraz warty w liczne gry towarzyskie.

Czem jednak jest herbaciarnia dla żołnierzy, którzy mogą za bardzo niewielką kwotę napić się herbaty, zjeść kawałek chleba z wędliną i posiedzieć w ciepłej sali na miłej koleżeńskiej pogawędce, to tylko żołnierze mogą o tem powiedzieć.



«Światowid» — Kraków.

INŻ. KAROL ROLLE
Prezydent Miasta Krakowa.

To też wielkie uznanie należy się wszystkim tym Paniom i Panom, którzy zajmowali się tem tak gorliwie i przez to dali żołnierzowi wiele miłych a wielce pożytecznych chwil a przedewszystkiem Krakowskiemu Kołu Pań T. S. L. z p. prezesową Siedlecką na czele.

Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem polskim otworzył w P. K. O. dwa konta, jedno na herbaciarnię, drugie na bibljotekę, oraz książeczkę Kasy Oszczędności.

Staraniem Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem sporządzono karty korespondencyjne z widokiem D. Ż. P., które w ilości 2300 szt. przesłano tutejszym oddziałom z prośbą o rozsprzedanie. Kwoty uzyskane wpływają wprost do Zarządu Domu Żołnierza Polskiego na cele tej instytucji.

Wszystko to jest jednak drobnostką wobec potrzeb, jakie są i wobec konieczności budowy Gmachu Żołnierza Polskiego względnie adaptacji obecnych budynków.

Przyszły Zarząd Komitetu będzie miał bardzo wdzięczne, lecz zarazem ogromnie trudne zadanie doprowadzenia tych zamierzeń do szczęśliwego zrealizowania i zabezpieczenia instytucji.

Dotychczasowy Komitet nie miał statutu, dopiero ubiegłego roku opracowano go przy współudziale doradcy prawnego O. Korp. V, i uzyskano aprobatę władz wojskowych i cywilnych i w roku bieżącym już na podstawie tego statutu przystąpiono do wyboru nowych Władz oraz do działalności na nowych podstawach.

PROJEKT PRZYSZŁEJ DZIAŁALNOŚCI
Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

Praca Komitetu powinna być podzieloną w przyszłości:
1) na propagandową,
2) kulturalno-oświatową,
3) rozbudowy Domu Żołnierza.

ad 1) **Praca propagandowa** objąć winna wszystkie akcje zdążające do spopularyzowania idei opieki nad żołnierzem w czasie pokoju i w czasie wojny, oraz akcję zdążającą do zjednania i skupienia jak największej ilości członków.

Do pracy propagandowej zaliczyć należy:

a) wydawanie kwartalnego sprawozdania Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem. Sprawozdania te obejmowałyby krótkie omówienia działalności, sprawozdania z przebiegu uroczystości urządzonych przez Komitet i projekty na przyszłość. Publikacja ta może być ilustrowaną fotografjami aktulnemi oraz mogą tam być umieszczone hasła wielkich ludzi.

b) Propaganda idei Domu Żołnierza.
Cel ten osiągnąć można przez urządzanie odczytów i to nietylko w Krakowie ale i w okolicy (Skawinie, Wieliczce, Krzeszowicach i t. p.), następnie przez umieszczanie notatek w dziennikach o potrzebach Domu Żołnierza, przez obrazki reklamowe, karty pocztowe i t. p.

ad 2) **Praca kulturalno-oświatowa:**

Praca ta może być bezpośrednia i pośrednia.

a) Praca bezpośrednia ogranicza się wyłącznie do odczytów, pogadanek, koncertów, wycieczek i zabaw.
Czynne prowadzenie herbaciarni.
Urządzanie igrzysk sportowych i strzeleckich.

Praca bezpośrednia jest bardzo wdzięczna i na tem polu jest bardzo wiele do zdziałania. Tu należą wycieczki po Krakowie i okolicy (Bielany, Czerna, Niepołomice, Ojców, Wieliczka i t. p.), zapoznanie żołnierza ze śpiewem, muzyką, zwiedzanie partjami muzeów, wreszcie wykłady o sporcie z uwzględnieniem szczególnie propagandy jego wśród żołnierzy rekrutujących się ze sfer włościańskich. Tu należą także uroczystości nietylko narodowe i świąteczne ale także wojskowe jak wcielanie rekruta, zwalnianie starszego rocznika, przywitanie rezerwistów i t. p.

b) Praca pośrednia — przez Zarząd Domu Żołnierza. Tu należą:
Czynne i moralne popieranie zamierzeń i dążeń Zarządu Domu Żołnierza przez pomoc finansową, przez udzielanie pomocy w zjednywaniu prelegentów oraz dostarczanie potrzebnych środków.

ad 3) **Rozbudowa Domu Zołnierza:**

Dom Żołnierza, który istnieje, jest tylko prowizoryczną budową.

Okazuje się konieczność budowy dachu, zaprowadzeniem instalacji ogrzewania i t. p.

Budynki, w których mieści się herbaciarnia są ciasne. Wprawdzie lokal, w którym mieści się Ognisko Podoficerów jest tylko tymczasowo użyczony tej Instytucji, ale oba te budynki nie są wystarczające na cele właściwe a ponadto nie są one zbudowane z materjału trwałego.

Zachodzi więc konieczność zbudowania Domu Żołnierza wedle najnowszych wymogów i należycie obszernego.

Oto najważniejsze prace, jakie mieć będzie do wykonania Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem w najbliższym czasie.



BOLESŁAWICZ MARJAN
Pułkownik Sztabu Gener., Szef Sztabu O. K. V.

SKŁAD GARNIZONOWEGO KOMITETU OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM

Prezydjum Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem w Krakowie w chwili obecnej przedstawia się następująco:

Prezes ppłk *Kostrzewski Jan,* kmdt. miasta.
I Wiceprezes p. inż. *Król Piotr.*
II Wiceprezes ppłk. *Schloegl Edward,* zast. kmdta miasta.
Sekretarz por. *Birken Ignacy Bolesław.*
Skarbnik ppłk. *Bobownik Włodzimierz.*
Zast. skarbnika p. *Zakrzowiecki Adam* jun.

Członkowie Wydziału pp. *Czernecki Jan, Dudekowa Marja, Krautwaldowa Zofja,* kpt. *Kapłon Jakób,* ks. prof. dr. *Kruszyński Tadeusz,* mjr. *Muzyka Władysław,* mjr. *Nowak Władysław, Otorowski Władysław,* ppłk. dr. *Piotrowski Tadeusz,* ppłk. *Szpaczyński Stanisław,* ppłk. *Werner Adam,* dr. *Zazula Włodzimierz.*

Komisja rewizyjna: Dyr. *Konderski Wacław,* mjr. sztabu gen. dr. *Różniecki Jan* i inż. *Tor Eugenjusz.*

* * *

Sam Komitet Opieki nad Żołnierzem liczy przeszło 200 członków czynnych, których listę ogłosimy w następnym numerze naszego wydawnictwa.

* * *

Z inicjatywy Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem zawiązał się w lipcu b. r. obszerny Komitet Obywatelski obchodu rocznicy Święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia.

Prezydjum honorowe tego Komitetu objąć raczyli: Książę Metropolita *Adam Sapieha,* wojewoda krakowski *Ludwik Darowski,* Dowódca O. K. Nr. V gen. dyw. *Stanisław Wróblewski* i prezydent m. Krakowa inż. *Karol Rolle.*



INŻ. PIOTR KRÓL
Wiceprezes Garn. Kom. Op. n. Ż.

Do Komitetu Obywatelskiego z poza grona «Garnizonowego Komitetu Opieki na Żołnierzem» należą:

Wiceprezydenci miasta Krakowa: *Ostrowski Witold,* inż. *Sare Józef,* Dr. *Schneider Ludwik i* Dr. *Wielgus Piotr.* Prezes Kongregacji Kupieckiej senator *Adelman,* prezes Dyr. P. K. P. inż *Barwicz,* dyr. P. K. O. Kraków *Bieńkowski,* inż. *Brykczyński,* weteran 1863 r., kom. garnizonu płk. *Brzezowski,* poseł red. *Dąbrowski,* dyr. Okr. Dyr. Robót Publ. inż. *Dudek,* szef Wydziału Bezp. Wojew. mjr. *Dziadosz,* dyr. Miejskiej Kasy Oszcz. *Federowicz,* prezes Izby Skarbowej dr. *Greger,* senator *Hamerling,* prezes Dyr. Poczt i Telegr. *Jarszyński,* prezes Izby Ręk. *Kosobudzki,* prezes Zw. Ofic. Rez. prof. *Kumaniecki.* dyr. Banku Gosp. Kraj. *Kreczmer,* prezes Izby Kontroli dr. *Kraus,* dyr. Banku Polskiego *Makowski,* radca *Macharski,* st. radca wojew. *Mikosz,* dr. *Radzyński,* K-dt. Miasta ppłk. *Schloegel,* dyr. Gazowni *Seifert,* prezes sądu apel. *Wolter,* radca *Zakrzowiecki,* starosta *Zbrowski,* p. *Bieńkowa,* prof. *Grodzicka,* płk. *Spett,* ppłk. *Werner,* mjr. *Muzyka,* mjr. *Engel,* mjr. *Pohl,* kpt. *Kapłon,* por. *Kerc* i por. *Dobrzański.*

Prezydjum Komitetu Wykonawczego stanowią pp.: wicewojewoda Dr. *Morawski,* jako prezes szef sztabu D. O. K. V płk. S. G. *Bolesławicz,* p. inż. *Król,* płk. *Spett,* kmdt Garn., p. *Czernecki* jako wiceprezesi, por. *Birken* i red. dr. *Rubel* jako sekretarze oraz p. *Zakrzowiecki* jun. jako skarbnik.

DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE.

Ferment toczący tak na pozór świetne armje państw zaborczych, który zakończył się dziką demobilizacją ich szeregów, nasunął refleksje, że snać mało jest dać żołnierzowi to, co mu mogą dać koszary, t. j. mundur, broń i dyscyplinę, że trzeba koniecznie, by ten żołnierz wyniósł ze swej służby wojskowej coś więcej nad wyszkolenie bojowe i umiejętność działania bronią, że żołnierz w mundurze musi się czuć dalej obywatelem i członkiem społeczeństwa, którego obronie ma służyć.

Zrozumiano, że z chwilą kiedy nasz świetny żołnierz poczuje się narodowo uświadomionym obywatelem i obrońcą swej Ojczyzny, że gdy zrozumie te wzniosłe słowa, które wypowiedział do niego jego pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie Wódz Marszałek Piłsudski, że «rzeczą żołnierza jest być dla Ojczyzny piorunem co błyszczy, a w razie potrzeby uderza», to wtedy Najjaśniejsza Rzeczpospolita mimo otwartych wobec wrogich sąsiadów swoich granic, będzie mogła dążyć w spokoju do świetności i chwały, jaka jej w szeregu narodów świata się należy.

Z tych refleksyj zrodziła się myśl, żeby zogniskować pozakoszarowe życie żołnierza i żeby jego wolną od służby chwilę wykorzystać na uświadamianie go, by nie był zmuszony szukać sobie rozrywek, które nie zawsze korzystnie na jego stan moralny i fizyczny wpływaćby mogły, by mu dać miejsce, w którem strudzony swą ciężką



KS. PIOTR NIEZGODA
Szef Duszpasterstwa kat. O. K. V, Dziek. Gen. W. P.

pracą mógłby znaleźć odpoczynek i godziwą rozrywkę i gdzieby się nie czuł samotnym parjasem, lecz umiłowanym przez resztę społeczeństwa jego członkiem.

Zrozumiano, że miejscem tem nie mogą być koszary i już w roku 1919 podjęto myśl stworzenia Domu Żołnierza Polskiego. Niestety krwawe i ciężkie zmagania się z nawałą bolszewicką nie pozwoliły natychmiast przystąpić do dzieła. Nie zdusiła jednak zawierucha bolszewicka szlachetnej myśli, lecz owszem zjednała jej jako zwolenników całe społeczeństwo, które na odezwę Komitetu nie pozostało głuchem i pospieszyło z ofiarami, tak, że mimo ciężkich nadzwyczaj warunków, w jakich się Komitet z powodu dewaluacji znalazł, można było przecież już w 1923 roku przystąpić do budowy Domu Żołnierza Polskiego.

Budowę Domu Żołnierza rozpoczęto dnia 16 kwietnia z inicjatywy i dzięki gorącemu poparciu ówczesnego D-cy Korpusu gen. dyw. Cikla.

Kierownictwo techniczne objął ppłk. Paszkowski Stanisław.

Mimo ciężkich warunków finansowych i trudności rozmaitej natury, praca nad budową postępuje dzięki energji Komendy Obozu Warownego. Na ponowne odezwy

płyną znowu drobne składki i przy ich pomocy wykończa się przedewszystkiem budowę sali teatralnej, niwelację podwórza, kanalizację oraz instalację elektryczną i wodociągową.

Brakło jednak funduszów na budowę podłogi w sali teatralnej lecz i te znalazły się dzięki ofiarności podoficerów, którzy za przykładem III/16 p. p. doprowadzili do tego, że wszystkie prawie formacje tutejszego garnizonu po parę metrów kwadratowych tej posadzki ufundowały.

Kwestja ogrzania, prowizorycznie, z powodu braku funduszów została rozwiązana w ten sposób, że tylko na scenie i w szatni zainstalowano gaz, zaś salę ogrzewa się dotąd 6-ma zwykłemi piecami żelaznemi.



Komitet Obywatelski rozbudowy D. Ż. P. w Krakowie. Lipiec, 1925. W środku siedzą: Gen. Dziewanowski, J. Czernecki, M. Siedlecka.

Pozostały jeszcze niewykończone budynki, przeznaczone na bibljotekę, czytelnię i gospodę. Ale wkońcu pokonano i w tej dziedzinie trudności. Wykończenie tych budynków umożliwiła przedewszystkiem gorliwa i wytężona akcja wszystkich dowódców, komendantów i kierowników oddziałów, zakładów i t. d. Garnizonu krakowskiego, którzy mimo ciężkich warunków służbowych, udzielali chętnie pomocy, dostarczając rzemieślników, aut i podwód. Wielce przyczyniła się do owocnego ukończenia pracy działalność Komitetu Obywatelskiego, a zwłaszcza Pań: Dudekowej Marji, Grodzickiej Ludwiki, Jordaensówny Aleksandry, Schiberlowej Karoliny i Siedleckiej Marji, PP. por. Birkena, ppłk. Bobownika, p. Białka Eugenjusza, por. Bubnickiego, Hajdukiewicza Józefa, ppłk. S. G. Gabrysia Jana, prez. Groegera, kpt. Kapłona, inż. Króla Piotra, ks. Dra Kruszyńskiego, mjr. Nowaka Władysława, Otorowskiego Włodzimierza, Magiery, ppłk. Dra Piotrowskiego, śp. por. Ringlera, kpt. Rudolfa, ppłk. Schloegla, inż. Seiferta, mjr. Słupeckiego, radcy Strasika, dyr. policji Dra Stycznia, por. Tomaszewskiego, państwa Bol. Górskich, Lubelskich, Zakrzowieckich, oraz Prezydjum stoł. m. Krakowa.

A teraz bilans prac dokonanych w Domu Żołnierza:

Dzięki pow. Komitetowi Obywatelskiemu i przy jego pomocy urządzono 31 wykładów naukowych, cały szereg przedstawień kinematograficznych i teatralnych, 6 obchodów rocznic patrjotycznych, 4 biesiady wigilijne, kilkanaście przedstawień «Jasełek», 14-ście koncertów, wieczory bajek dla dzieci, zawody sportowe oraz zabawy taneczne, tak, że około 100.000 szeregowców tut. garnizonu, jak również i zamiejscowych skorzystało z wyżej wymienionych imprez.

W ukończonych już budynkach gospody i bibljoteki mógł przyjmować Dom Żołnierza Polskiego w dniu 11 lipca 1925 dostojnego gościa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, który w czasie bytności swej w Krakowie z okazji wręczenia sztandaru 1 p. sap. kol. zaszczycił swemi odwiedzinami Dom Żołnierza Polskiego, podejmowany tam przez Komitet Obywatelski.



Chór podoficerski załogi krakowskiej.
W środku prof. L. Grodzicka i prof. Konior oraz ppłk. Bobownik.

Dzięki ofiarności tutejszych firm księgarskich a to: P. Czerneckiego Jana, Zarządu Głównego T. S. L., Księgarni Gebethner i Wolff, Księgarni Ruch, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Księgarni Krzyżanowski, Księgarni Jagiellońskiej, Antykwarjuszów z ulicy Szpitalnej oraz Księdza Dr. Meusa, posiada Dom Żołnierza Polskiego dzisiaj bibljotekę złożoną z około 2.000 dzieł, która dzięki dalszej ofiarności firm i poszczególnych ofiarodawców prywatnych stale się powiększa.

Nie można tutaj pominąć firmy introligatorskiej: PP. Robert Jahoda i Dr. Robert Jahoda-Złotowski, która ofiarowała cenną i artystycznie wykonaną księgę pamiątkową D. Ż. P.

Obecny majątek Domu Żołnierza Polskiego według oszacowania rzeczoznawców przedstawia wartość około pół miljona złotych. Jeżeli się weźmie pod uwagę ciężkie warunki materjalne, w jakich się społeczeństwo nasze dzisiaj znajduje, to przyznać trzeba, że jest on wielkim i stanowi niezbity dowód zrozumienia przez ogół krakowian potrzeby Domu Żołnierza Polskiego, który jest tym Zniczem, rozpalającym w piersiach żołnierza-obywatela iskrę miłości Ojczyzny. Miłość tę żołnierz z pod stóp Wawelu i kopca Kościuszki roznosi po najdalszych rubieżach Rzeczypospolitej.

ZARZĄD DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE.

Zarząd Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie, wyznaczany bywa przez Komendanta Miasta na jeden rok od 1.X. do 30.IX. następnego roku.

Zarząd składa się z prezesa, którym jest każdorazowy Kmdt. Miasta, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i gospodarza Domu Żołnierza Polskiego.

Zadaniem Zarządu D. Ż. P. w Krakowie jest prowadzenie agend związanych wogóle z D. Ż. P. a w szczególności:

1) Zarząd budynkami i inwentarzem,
2) Gospodarka pieniężna,
3) Załatwianie czynności kancelaryjnych,
4) Ustalanie programu pracy dla teatru i kina D. Ż. P.

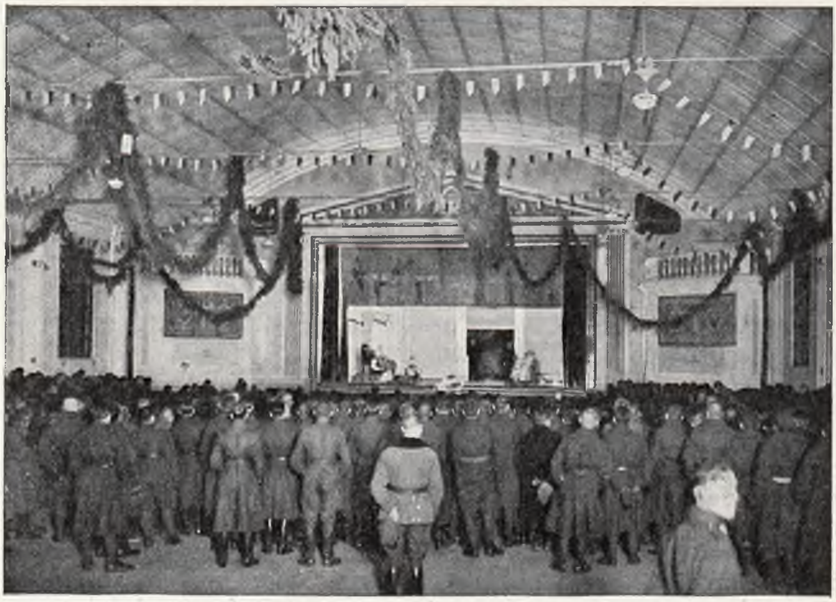
Największe trudności ma Zarząd Domu Żołnierza Polskiego do pokonania z braku odpowiednich funduszów, tak, że wszelkie zamiary Zarządu D. Ż. P. a niekiedy i sprawy konieczne, rozbijają się o brak funduszów, względnie rozwijają się bardzo powoli.

Wypada nadmienić, że obecny stan budynków wymaga jeszcze ogromnych wkładów, aby mógł odpowiedzieć swemu zadaniu, zwłaszcza, że budynki obciążyły znaczne długi, które Zarząd D. Ż. P. w miarę funduszów musi wyrównywać.

Wspomnieć należy, że wydatki na D. Ż. P. i związane z nim cele są bardzo duże (światło, opał, woda i t. p.), pochłaniają miesięcznie kilkaset złotych, a w sumie przekraczają nawet 1000 zł.

Obecny Zarząd D. Ż. P., pomimo opisanych trudności, zabrał się do przerobienia niektórych ubikacyj, odmalowania sali i t p., celem doprowadzenia budynków w myśl wymogów i przepisów budowlanych.

Niezbędne jest następnie przeprowadzenie centralnego ogrzewania w pierwszej linji, a następnie wybudowanie z jednej i drugiej strony sali korytarzy, w którychby porobiono garderoby, palarnie i t. p.



Sala teatralna D. Ż. P. w Krakowie

Brak funduszów tamuje wiele zamiarów. Zarząd ma jednak nadzieję, że przy poparciu władz przełożonych i wybitnej pomocy Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem potrafi postawić Dom Żołnierza Polskiego w Krakowie na stopie takiej, aby w zupełności odpowiadał swemu zadaniu. Zarząd D. Ż. P. prowadzi obecnie teatr, kino, bibljotekę i czytelnię.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE.

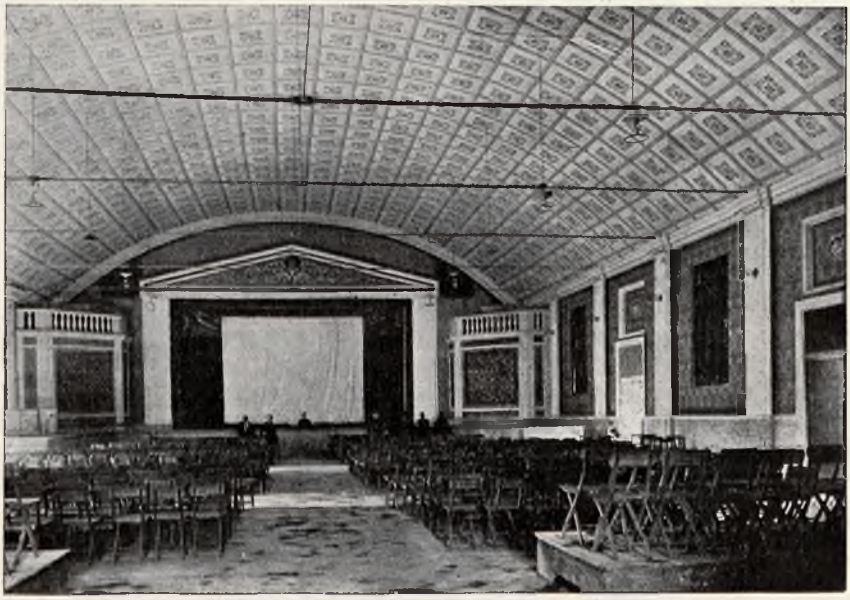
Teatr Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie istnieje od roku 1924. Powstał dzięki Garnizonowemu Komitetowi «Opieki nad Żołnierzem».

Komitet Opieki nad Żołnierzem w Krakowie oprócz osób wojskowych powołał do pracy wspólnej także osoby cywilne.

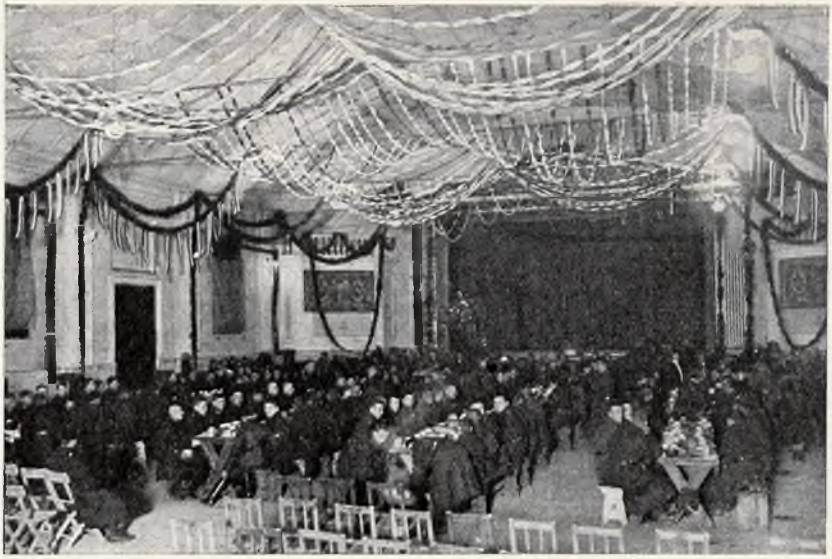
Praca była bardzo ciężka i trudna, gdyż materjał amatorów choć pełen zapału, był jednak materjałem surowym i wiele trzeba było włożyć pracy i wysiłku, aby rola przez danego amatora lub amatorkę należycie była odegrana. Mimo wszystkich braków tak co do strony dekoracyjnej jak i rekwizytów, wystawiano sztuki z repertuaru teatru ludowego, łatwo przystępnego dla żołnierza. Sukces był osiągnięty, gdyż szara brać żołnierska stale wypełniała olbrzymią salę teatralną (sala na 1000 osób) we wszystkie przedstawienia, które się odbywały stale w każdą sobotę wieczór i w niedzielę dwa razy, t. j. popołudniu i wieczór.

Ze strony P. P. Oficerów i ich rodzin, jako też ze strony społeczeństwa osiągnęło znaczne poparcie, co się wyraziło w licznej ich frekwencji na każdorazowe przedstawienie.

Prasa także niejednokrotnie żywo się interesowała pracą w teatrze Domu Żołnierza Polskiego i podnosiła bardzo często doskonałą grę.



Sala teatralna D. Ż. P. w Krakowie po odnowieniu w r. b.



«Prosfora» dla szeregowych w D. Ż. P.

Dziś wiele sztuk można wystawić nie pożyczając ani kostjumów, peruk, mebli, bo wszystko teatr posiada.

Nadmienić wypada, że każdorazowa zima była straszną dla pracy, ze względu na brak pieców na scenie. To też nieraz odmrażano nogi i ręce, ale pracowano. Jest to bowiem okres świąt «Bożego Narodzenia», gdzie przygotowano «Szopkę», «Jasełka» i inne sztuki na święta.

Repertuar teatru składał się ze wszystkiej dziedziny sztuki, a mianowicie: dramatu, komedji, farsy, wodewilu i operetki. Grane były następujące sztuki: *Kordjan, Ogniem i Mieczem, Małka Szwarcenkopf, Ojcowizna, Ułani Księcia Józefa, Damy i Huzary, Major Ułanów — operetka, Tamten, Dziesiąty Pawilon, Maciek Królem, Czar Munduru, Jasełka, Obywatelka z Krowodrzy, Radca Pana Radcy, Żołnierz Królowej Madagaskaru, Krowoderskie Zuchy, Małżeństwo Loli, Pod Znakiem Strzelca, Dom Warjatów, Młynarz i jego córka, Królowa Przedmieścia, Żoneczka z kabaretu, Śluby dębnickie, Na Grzegórzkach, Panna w koszarach, Wiejskie kawalery, Świat bez mężczyzn, Sublokatorka, Porwanie Sabinek, Miecz Damoklesa, Wyroby krajowe, Trójka hultajska, Wicek i Wacek, Złoty Cielec, Święty Mikołaj.*

Oprócz sztuk powyżej wymienionych urządzano zawsze wszystkie wieczorki patrjotyczne i obchody pamiątkowe dla całego garnizonu każdego roku.

Ogółem dano około sześćset przedstawień.

Amatorzy rekrutowali się tak z grona osób wojskowych, jako też cywilnych.

Wspomnieć również należy, że pomagali nieraz wydatnie zawodowi artyści. Pracuje w tym dziale wybitnie p. Eugenjusz *Białek* (pseud. Załucki).

Z początku grano sztuki nie wymagające zbyt wielu kostjumów, później Zarząd sprowadził i uzupełnił zapasy kostjumów i rekwizytów, wznawiając w ten sposób możliwości repertuarowe.



Święcone dla szeregowych w D. Ż. P.
Przemawia Kmdt. O. War. płk. S. G. Stan. Augustyn.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE.

Kino Domu Żołnierza Polskiego istnieje wprawdzie od 3 listopada 1923 r., jednak do niedawna posiadało aparat stary i dawało na rok zaledwie kilkanaście obrazów.

Kino w D. Ż. P. zaczęło naprawdę działać rentownie z dniem 4 czerwca 1926 r. a to we wszystkie dni wolne i to przeważnie od poniedziałku do piątku. Akcję dało się przeprowadzić dzięki temu, że Komenda miasta otrzymawszy z D. O. Korp. z Oddziału wyszkolenia kwotę 4400 złotych, zakupiła aparat. Początkowo prawie wszystkie wypożyczalnie filmów w Krakowie i kino «Uciecha» przyszły kinu z pomocą a zwłaszcza: Kolos, Estefilm, Poloniafilm, Muzafilm i Jutrzenka w ten sposób, że przez przeciąg 8-miu miesięcy wypożyczały bezpłatnie filmy dla Domu Żołnierza Polskiego.

Kapitan Kapłon, komendant Wojskowego Więzienia Śledczego mając do pomocy podoficerów oddanych z całem poświęceniem się tej akcji jak chor. Bratańca, st. sierż. Deresiewicza, sierż. Sysłę i cyw. klucznika Radłowskiego, nadto emerytowanego por. Lubowieckiego, pracuje z pełnym sukcesem, chociaż w bardzo trudnych warunkach, (opłaty operatora, muzyki, światła, od kilku miesięcy filmów, brak odpowiedniej instalacji elektrycznej i t. p.).

Wyniki dotychczasowe: Wyświetlono 27 filmów naukowych, 72 filmów rozrywkowych. Z bardzo szczupłych dochodów, (gdyż od oficerów i ich rodzin pobiera się tylko po 50 gr., od podoficerów zaś i ich rodzin 30 gr.), potrafiło jednak kino zakupić części rezerwowe do aparatu, założyć instalację elektryczną nowoczesną, zakupić 300 krzeseł i opłacić wszystkie wydatki, a nawet oddano Zarządowi D. Ż. P. część gotówki.

Szeregowcy na wszystkie przedstawienia mają wstęp bezpłatny. Mniejsza ilość filmów naukowych tłumaczy się tem, że wspomniane wypożyczalnie nie posiadają na składzie większej ilości filmów naukowych a na sprowadzanie filmów kino narazie nie może sobie pozwolić.

Najważniejszy cel kina moralny został w zupełności osiągnięty. Wystarczy wspomnieć, że kino ściąga codziennie do sali 600—800 szeregowców, którzy bez żadnego

rozkazu bardzo chętnie uczęszczają, a tem samem odciąga ich od wałęsania się, odwiedzania różnych spelunek, stykania się tamże z osobami niepowołanemi i odciąga od sposobności popełnienia przekroczeń natury dyscyplinarnej.

Również co do jakości filmów i zadowolenia publiczności kino stale powoli posuwa się naprzód.

Kino ma zamiar w przyszłości wyświetlać dla szkół krakowskich filmy naukowe z każdej dziedziny za stosunkowo niską opłatą.



Herbaciarnia D. Ż. P. w Krakowie

PROJEKT ROZBUDOWY DOMU ŻOŁNIERZA.

Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem pozostający w stałej współpracy z Zarządem Domu Żołnierza, odczuwa doskonale, że kompleks budynków i budyneczków składających się obecnie na Ognisko Żołnierskie, nie jest jeszcze co do swej wielkości i wyposażenia dostatecznie obszerny i należycie dostosowany do potrzeb tak wielkiego garnizonu jak Kraków, względnie zadań, jakie ma spełnić.

W zrozumieniu tego faktu jako jedno z najlepszych i najważniejszych zadań na najbliższą przyszłość, stawia sobie Komitet Opieki wydatną rozbudowę Domu Żołnierza przez wzniesienie na niezabudowanym gruncie od ul. Mogilskiej okazałego jedno lub dwupiętrowego pawilonu, zależnie od funduszów, jakie się uda na ten cel uzyskać względnie zebrać.

Projektowany budynek o powierzchni zabudowanej około 200 $m.^2$ obejmowałby w trzech względnie w czterech kondygnacjach — ponieważ projektowane jest także wykorzystanie podziemia — czytelnię i bibljotekę, herbaciarnię, salę do gier, względnie salę posiedzeń Komitetu Opieki i Zarządu Domu Żołnierza, magazyny, warsztaty, łazienki, biura i kancelarje Komitetu Opieki i Zarządu, a wreszcie niezbędne mieszkania dla osób administrujących budynkami Domu Żołnierza.

Komitet Opieki zdaje sobie doskonale sprawę, jak trudnego i ciężkiego głównie

ze względów finansowych, podejmuje się dzieła. Ufny jednak w nigdy niezawodzącą pomoc i poparcie społeczeństwa krakowskiego, które całem sercem kocha swego szarego żołnierza, wierzy, że nie braknie ofiar ani w gotówce, ani w materjale i to tak obfitych, iż projekt wkrótce oblecze się w widome kształty i przysporzy naszemu drogiemu miastu pięknej i okazałej ozdoby, a naszemu kochanemu żołnierzowi, jako naszemu synowi, czy bratu, miłego przybytku godziwej rozrywki, który ma mu zastąpić domowe ognisko w czasie jego służby wojskowej.



Zespół teatralny D. Ż. P.
Reżyser Eug. Białek.

BIBLJOTEKA DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE

Bibljoteka Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie powstała w roku 1925 z inicjatywy Garnizonowego Komitetu Opieki nad żołnierzem, a szczególnie prezesa sekcji bibljoteki p. Czerneckiego J., pod kierownictwem kpt. Rudolfa który też prowadził bibljotekę do końca czerwca 1926 r.

Bibljoteka liczyła wtenczas 1530 dzieł a 2385 tomów przy ilości 130 czytelników.

Bibljoteka powstała po większej części dzięki ofiarności następujących firm i osób, które dostarczyły bezinteresownie większej ilości książek.

Oto spis ofiarodawców:

Chor. Bianiarz
Bibljoteka dzieł Wyborowych w Warszawie.
Główny Zarząd T. S. L. w Krakowie.
Księgarnia Atlas we Lwowie.
» Altenberga we Lwowie.
» Jan Czernecki w Krakowie.
Księgarnia Prof. Dr. Stanisława Meus.
» Perzyński i Niklewicz w Warszawie.
» Połonieckiego we Lwowie.
» Ruch w Krakowie.
» Karol Rzepecki w Poznaniu.
» Skulska w Krakowie.
» Stow. Nauczyciela Polskiego w Wilnie

Księgarnia Ebert w Krakowie.
» Fischera w Łodzi.
» Frommera w Krakowie.
» Gebethnera i Wolfa w Krakowie.
» Jagiellońska w Krakowie.
» Krzyżanowski w Krakowie.
» Lektor w Krakowie.

Krakowska Spółka Wydawnicza w Krakowie.
Fr. Macharski.
Zygmunt Pomarański.
Por. Paluzykąt.
Ppłk. Plappert.
Dr. Rudolf Rudzyński
Wydawnictwo Ossolińskich, filja w Krakowie,
i wielu innych.

Obecnie od 1/III 1927 jest porucznik Minowski Wacław bibljotekarzem.

Od 1/IV 1927 zwiększyła się bibljoteka o 100 tomów zaś wzrost czytelników o 40.

Sierżant Grabowski Kazimierz bezinteresownie, z własnej inicjatywy sporządził z dostarczonego mu przez Komitet drzewa wielką szafę bibljoteczną.



Front Teatru D. Ż. P. w Krakowie.

STATUT
GARNIZONOWEGO KOMITETU OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM W KRAKOWIE.

Prace Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzami w Krakowie opierają się obecnie na następującym statucie, zatwierdzonym przez Województwo i D. O. K. V. dnia 22 VI 1926.

§ 1.

Nazwa.

Organizacja zawiązana na podstawie niniejszego Statutu pod nazwą «Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem w Krakowie».

§ 2.

Charakter Organizacji.

Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem jest organizacją społeczną apolityczną.

§ 3.

Zakres działania.

Działalność Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem obejmuje obręb garnizonu krakowskiego.

§ 4.

Cel.

Celem Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem jest:

a) uświadamianie żołnierzy w duchu narodowym,
b) przygotowanie ich do pracy społecznej,
c) rozwój duchowy i fizyczny tychże,
d) zaspakajanie potrzeb kulturalnych.

Ponadto na wypadek mobilizacji:

e) uświadamianie o powodach i celach wojny,
f) podnoszenie i utrwalanie ducha żołnierzy,
g) opieka moralna i materjalna nad żołnierzami.

§ 5.

Sposoby działania.

Cele powyższe osiąga się przez:

a) pogadanki,
b) zakładanie bibljotek i czytelni,
c) urządzanie przedstawień amatorskich i świetlnych,
d) kultywowanie śpiewu i muzyki,
e) urządzanie popisów gimnastycznych, sportowych i zabaw,
f) urządzenie herbaciarni.

Ponadto na wypadek mobilizacji:

g) nadzór i opieka nad transportami,
h) utrzymywanie na dworcach kolejowych stacyj odżywczych,
i) zbieranie potrzebnej bielizny i przedmiotów niezbędnych, których skarb wojskowy dać nie może,
j) zbieranie i rozdział darów w polu i oddziałach zapasowych,
k) pośrednictwo między żołnierzem w polu i kadrach, a jego najbliższymi,
l) udzielanie wywiadów co do pobytu, zaginięcia i śmierci żołnierza.
n) zakładanie warsztatów pracy dla celów żołnierza.

§ 6.

Członkowie, ich obowiązki i prawa.

Członkowie dzielą się na:

a) rzeczywistych,
b) dożywotnich,
c) honorowych.

§ 7.

Członkiem rzeczywistym może być każdy pełnoletni nieposzlakowany Polak, bez różnicy płci.

Przyjęcie odbywa się zwykłą większością głosów przez Wydział na podstawie deklaracji podpisanej przez zgłaszającego się.

Nieprzyjętemu służy prawo odwołania się do najbliższego Walnego zebrania.

Ustęp 2-gi tego § nie stosuje się do czynnych osób wojskowych, które są przyjmowane bez głosowania na podstawie przedłożonej i podpisanej deklaracji.

Członek rzeczywisty opłaca wkładki miesięczne po Zł 0·50, oraz jednorazowe wpisowe Zł. 1·—.

§ 8.

Członkiem dożywotnim może być każdy nieposzlakowany Polak bez różnicy płci, który zobowiąże się wpłacić jednorazową kwotę Zł 100·—.

O przyjęciu członka dożywotniego decyduje Wydział zwykłą większością głosów. Decyzja ta jest ostateczną.

Wojskowi w służbie czynnej, przyjmowani są bez głosowania, a jedynie na podstawie podpisanej deklaracji.

§ 9.

Członkiem honorowym może być:

a) osoba, która położyła wybitne zasługi dla Garnizowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem lub dla społeczeństwa.

b) O mianowaniu osób członkami honorowemi, decyduje tylko Walne Zgromadzenie na wniosek Wydziału.

§ 10.

Każdy członek rzeczywisty obowiązany jest:

a) znać i stosować się do Statutu i regulaminu Garnizowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,

b) wypełniać sumiennie podjęte przez siebie obowiązki,
c) dbać o powagę Władz Garnizowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,
d) opłacać przewidzianą wkładkę.

§ 11.

Każdy członek rzeczywisty ma prawo:
a) korzystać ze wszystkich urządzeń Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,
b) brać czynny udział w pracach Towarzystwa,
c) brać czynny i bierny udział w wyborach do Władz Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

§ 12.

Każdy członek dożywotni ma prawo:
a) korzystać ze wszystkich urządzeń Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,
b) brać udział w pracach Towarzystwa,
c) brać czynny i bierny udział w wyborach do Władz Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

§ 13.

Przestaje się być członkiem:
a) na własną prośbę, wniesioną do Wydziału na trzy miesiące przed upływem roku kalendarzowego,
b) przez wydalenie na mocy decyzji Wydziału, powziętej większością $^2/_3$ głosów,
c) w razie skazania za czyny hańbiące,
d) na mocy wyroku sądu koleżeńskiego.
Postanowienia ad *b)* i *d)* nie mają zastosowania do czynnych osób wojskowych.

§ 14.

Powodem wykluczenia może być:
a) działanie na szkodę Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem i społeczeństwa,
b) zupełna bierność w sprawach organizacyjnych,
c) postępowanie przeciw zasadom koleżeńskości i uczciwości,
d) nieusprawiedliwione zaleganie z opłatą wkładek przez trzy miesiące,
e) co do osób wojskowych, wykluczenie z armji.

§ 15.

Władze Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

Władzami Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem są:
a) Walne Zebranie członków,
b) Wydział,
c) Komisja rewizyjna,
d) Sąd koleżeński.

§ 16.

Walne Zebranie członków jest najwyższą władzą Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

§ 17.

Walne zebrania są:
a) zwyczajne, zwoływane conajmniej raz w roku,
b) nadzwyczajne, zwoływane przez Wydział Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem w razie nagłej potrzeby, na skutek życzenia $^1/_3$ części członków, lub na skutek żądania Komisji rewizyjnej.

§ 18.

Walne Zebranie musi być ogłoszone w dwóch dziennikach miejscowych conajmniej na tydzień przed terminem i w rozkazie Komendy Garnizonu i jest prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

§ 19.

Zakres działania Walnego zebrania.

Zebranie Walne:

a) wybiera z pośród siebie przewodniczącego zebrania,

b) zatwierdza sprawozdanie z działalności Wydziału, Komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego,

c) daje wytyczne dla dalszej pracy Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,

d) rozpatruje wnioski przedstawione przez Wydział i członków,

e) dokonywa zmian Statutu,

f) decyduje o rozwiązaniu organizacji,

g) wybiera Wydział, I-go Wiceprezesa ogólnego Wydziału, Komisję rewizyjną i Sąd koleżeński na jeden rok z tem, że w skład Wydziału na czas pokoju wchodzi conajmniej 7 osób wojskowych, a między niemi Komendant Miasta, względnie zastępca jako przewodniczący,

h) rozporządza majątkiem Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem,

i) decyduje o wszelkich sprawach Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów z tem, że do ważności uchwał ad *e)*, *f)* wymagana jest obecność przynajmniej dwóch trzecich części członków.

§ 20.

Wydział i zakres działania Wydziału.

Wydział Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem składa się:
z 12 członków, z których 6 cywilnych jest wybieranych przez Walne Zgromadzenie i 6 delegowanych przez K. M., Prezesa i 2-ch Wiceprezesów, Skarbnika cywilnego, Zastępcy Skarbnika wojskowego, delegowanego przez Komendę Miasta, oraz Sekretarza wojskowego, delegowanego przez K. M. Prezesem jest każdorazowy Komendant Miasta.
1-szy Wiceprezes jest wybieralny na Walnem Zgromadzeniu z pośród członków cywilnych. II-gi Wiceprezes jest mianowany przez Komendę Miasta z pośród czynnych oficerów.

§ 21.

Do zakresu działania Wydziału należy:
a) wybór skarbnika,
b) kierowanie organizacją w myśl Statutu,
c) organizacja i zakładanie sekcyj, a to: sekcji kulturalno-oświatowej, scenicznej, sportowej, gier i zabaw, bibljotecznej, kinematograficznej, oraz herbaciarni, a na wypadek mobilizacji: sekcji finansowej, prawnej i innych także z poza osób Wydziału. Kierownicy sekcji biorą udział w posiedzeniach Wydziału z głosem doradczym, o ile nie są zarazem członkami Wydziału,
d) zwoływanie Walnego zebrania,
e) wykonywanie uchwał Walnego zebrania,
f) składanie sprawozdania z działalności Zarządu i Sekcyj,
g) przeprowadzanie gospodarki finansowej,
h) układanie regulaminów dla tych sekcyj.

Przewodniczący względnie jego zastępca i sekretarz reprezentują Garnizonowy Komitet Opieki nad Żołnierzem na zewnątrz.

Do ważności uchwał wydziału wymaganą jest obecność przynajmniej 7 członków i przewodniczącego, względnie jego zastępcy.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Wydział ma prawo kooptacji członków wydziału.

Posiedzenie wydziału zwołuje przewodniczący przynajmniej raz na miesiąc.

§ 22.

Komisja rewizyjna.

Komisja rewizyjna składa się z trzech członków, z których jeden jest przewodniczącym.

Członek komisji rewizyjnej nie może być równocześnie członkiem wydziału.

§ 23.

Zakres działania komisji rewizyjnej.

Do zakresu działania komisji rewizyjnej należy:
a) wglądanie w ogólną pracę wydziału,
b) kontrola skarbowości i ksiąg conajmniej co trzy miesiące,
c) sporządzanie sprawozdań dla walnego zebrania.

Członkowie komisji rewizyjnej mogą brać udział w zebraniach wydziału z głosem doradczym.

§ 24.

Sąd koleżeński.

Sąd koleżeński składa się z 5 członków, z których jeden jest przewodniczącym.

§ 25.

Zakres działania sądu koleżeńskiego.

Do praw i obowiązków sądu koleżeńskiego należy rozstrzyganie spraw honorowych. Od decyzji sądu koleżeńskiego przysługuje prawo odwołania do walnego zgromadzenia.

Po załatwieniu kwestji spornej, składa sąd koleżański sprawozdanie Wydziałowi Garnizonowemu Komitetowi Opieki nad Żołnierzem.

Przepis tego § nie ma zastosowania do osób wojskowych.



WŁ. OTOROWSKI

§ 26.

Dochody Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem.

Dochody Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem stanowią:
a) wkładki członków zwyczajnych i dożywotnich,
b) dochody niestałe i ofiary.

§ 27.

Na wypadek mobilizacji obejmują czasowo wydział i opiekę nad Żołnierzem pozostali członkowie wydziału stanu cywilnego, którym w tym celu przysługuje prawo kooptacji.

§ 28.

Rozwiązanie Towarzystwa.

Na wypadek rozwiązania Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem przechodzi majątek na rzecz jakiegoś Towarzystwa humanitarnego o pokrewnych celach, a z braku takiego Towarzystwa do dyspozycji polskiego skarbu wojskowego.

Statut ten zatwierdziło Województwo krakowskie i D. O. K. w lipcu 1926.

CZĘŚĆ LITERACKA

JAH-ŚMIECHOWSKI.

HONOR I OJCZYZNA.

Jest krzyż co pierś walecznych zdobi błyskiem swoim,
tak jak zdobi ich krwawa na tej piersi blizna,
jest sen, który żołnierskie serce chętnie roi:
ten krzyż skromny z napisem «Honor i Ojczyzna».

I cóż znaczą te słowa, tak proste, a dumne,
słowa, które spiżowym echem w sercu dzwonią,
które stroją żołnierską pierś, żołnierską trumnę,
i są śród wszystkich broni najmocniejszą bronią?

Honor to męskie czoło, w górę podniesione,
to spojrzenie tak jasne, jak lazury nieba,
to słowo co nie zmienia się raz wyrzeczone,
dla złota, ni brylantów, ni śmierci, ni chleba.

Honor to skarb narodu całego bezcenny,
to depozyt przez niebo człowiekowi dany
razem z duszą, jak ona jasny i promienny,
jak ona wielki, święty, czysty, nieskalany.

A Ojczyzna to ziemi rodzinnej bezmiary,
to powietrze, co ziemię tę do snu kołysze,
to wiszące na łąkach wieczorne opary,
to śpiew ptasząt rzucony w lasu bujną ciszę,

to najdrobniejsza ścieżka w polach zagubiona,
to w strumieniu czy rzece każda kropla wody,
to Ona — przez najeźdźców podle pohańbiona,
i powstała ponownie nad wszystkie narody.

Dwa słowa na żołnierskim wyszyte sztandarze,
słowa, któremi dźwięczy każda z boju blizna,
i które głuszą działa w bitewnym rozgwarze,
święte hasło Polaka: «Honor i Ojczyzna».

JULJAN ROMAN MILKO.

LISTY WASZE.

Proszony przez Krakowski Komitet Garnizonowy Opieki nad Żołnierzem jako żołnierz legjonowy i literat o napisanie czegoś, coby podziałać mogło w kierunku zbliżenia społeczeństwa do wojska, po zastanowieniu doszedłem do przekonania, że najpiękniejsze nawet słowa, napisane obecnie, nie odzwierciedlą tak znaczenia tej ścisłej łączności między narodem a żołnierzem, jak je odzwierciedlić mogą wspomnienia owych czasów, gdy łącznikiem między społeczeństwem a żołnierzem w okopach był — list polowy podczas wojny.

W odpowiedzi tedy na to miłe zaproszenie, pozwalam sobie przesłać skromną impresję p. t. «Listy wasze», napisaną przeze mnie jeszcze w czasach legjonowych.

DOCHODZĄ nas wszędy.

Dochodzą nas we wsiach zapadłych i miasteczkach koślawych, gdzie kwaterą staniem i w polu pustem, gdzie się twardo w ziemię wkopiem.

Dochodzą nas wonczas, kiedy to na odpoczynku niejednego tęsknota usidli zdradziecko i wówczas, kiedy to zapominamy o świecie Bożym w dniach najgorętszych, co ostatniemi być się zdają.

Listy wy drogie, drogie listy wasze, biegnące setkami mil do nas!

Kochane wy łączniki, słowa żywe, zaklęte w litery, serca otwarte, głębokie troski, błogosławieństwa matczyne, tkliwości bezbrzeżne, niespokojne pytania, tchnienia ożywcze, słowa wy nasze kochane.

Pieścić je was, a scałowywać gorącemi usty, a do serc przykładać.

Otwierać was będzie zawsze z drżeniem ręka, co nigdy jeszcze przy cynglu nie drgnęła.

Łzy radości będziecie wyciskać z oczu, co jeszcze nigdy nie płakały.

Wzruszać będziecie serca twarde, szydercze, nieznające nijakiej świętości, serca, co nigdy w życiu jeszcze nie kochały.

Spragnieniśmy waszych drogich liter, wszak koją one nasze smutki, niosą otuchę i wiarę w nas pokładaną i ciche uwielbienia.

Czytamy je z zapartym oddechem wonczas, kiedy to zejdziem dopiero co z placówki, albo i z okopu, gdzie przed chwilą prały granaty, aż się pyliła ziemia wokół.

Czytamy je, choć jak wilki zgłodniali, nierozważnie zostawiamy na ławie nadgryziony chleba kawałek.

Czytamy je z srogiej mordęgi zeszli, jeszcze z krwawym błyskiem w ślepiach, jak jakie upiory, kurzem okryci, z piachem pylnym na gębie, potem zlani, w chwili, w której nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, iż żyjemy.

Kto nam listy wasze odda — nie wiemy.

Chwytamy je radośnie, otwieramy — świat dawno niewidziany, a tak dobrze nam znany, kochany dom beztroski wita nas. Beztroski — bo cóż znaczą wasze tam jakieś udręki nieznaczne, apatje i smutki, czy lękliwe oczekiwania, co się dadzą między wierszami wyczytać, cóż znaczą wobec naszej poniewierki wojennej i naszej ciągłej, twardej gotowości na nędzę i śmierć brawurową.

Świat wasz cały zamkniony w tych czarnych literach. Oto dom wasz kochany jakby kołem nas otoczył w przewielkiej zadziwie i ręce nad nami załamał tragicznie, jak nad umarlikami. Widzimy łzy, matczyne łzy gorące. Pytacie trwożnie, czy żyjemy. Nie rozpaczajcie nad nami i nie żałujcie nas, jak my siebie nie żałujemy, bo żyjemy jakoś, bo powszedniością dla nas i krwawa mordęga i wysiłki nadludzkie, o których nie myślim nawet teraz.

Czytamy list i nie widzimy nic, krom waszych liter, nie słyszymy rozpęków szrapnelowych, co się kędyś nad głowami włóczą, a ino wsłuchujemy się w ten tkliwy, kochany głos matczyny, w jej żywe słowa, rzeczone do syna umiłowanego.

Zamyślim się głęboko nad pismem waszem, zaś czasem i uśmiechniemy się przez łzy, bo oto piszecie, byśmy natychmiast do domu przyjeżdżali. Hej, a cóżby my tam teraz w domu robili? Czyż nasze sny ziszczone, albo woli siła tak bardzo stargana? A nasza ambicja? Wrócimy w wasze progi, wrócimy, ale wprzód musimy być sławy syci i Polską wykutą chełpliwi.

A one listy przedrogiej kochanki. Poznasz je już zdaleka po jasnym błękicie koperty. Dajesz susa przez ławy, czy stoły — nieopatrzny (wszak wiara przy pełnych misach), chwytasz taki list woniejący cudnie w brudne łapy i w kąt się jakiś skrywszy przebiegasz oczyma błyszczącemi — kochanki pismo drogie. Świat cały z oczu ci szczeźnie — ostaniesz z nią sam jeden, z jej słowy kochanemi. Wydzwonią ci one literki drobniuchne miłość przeczystą, wyśpiewają uwielbienie wzniosłe, zalśnią wspomnieniem jasnych chwil upojnych, załkają cichuteńko nad twą nędzą żołnierską, wyszepcą ci obietnice cacane — tak, tak one literki drobniuchne. Drgnie serce radością niepojętą, dusza falą tęsknoty wzbierze. Scałujesz drogie ci pismo w niemej podzięce a do serca przyciśniesz gorejącego. Łzy radości zakręcą się w oczach, a potem zaduma bolesna osiądzie na czole. Aż cię nagle odwoła ponura twardość obowiązku, co nie zna nijakiego sentymentu.

Albo znów one listy, co dochodzą nas ukryte w pakietach. Wypisujecie w nich długie spisy smakołyków. Zanurzamy ano skwapliwie dłonie w owe słodkie wnętrza, by wnet wyciągnąć ku naszej rozpaczy ino zmięte gazety. Szewska pasja nas porywa. Wpatrujemy się po raz wtóry w znaki na owe specjały i klniemy siarczyście — tak na całe gardło.

Nie zapominacie wy o nas. Szczęśliwiśmy.

Zaś są tu tacy, co jeszcze, jak długie czasy wojowania, listu w swych dłoniach nie dzierżyli. Znikąd pociechy, znikąd garści słów ciepłych — bezdomni. Kiedy otrzymany list całujesz rozradowany — im się oczy łzawią. Ale ino przez krótką chwilę, bo wnet podchodzą do ciebie i wraz z tobą radują się treścią listu twego.

Moc już waszych listów mamy.

Składamy je a chowamy zazdrośnie, jak jakie relikwje, sznurem je wprzód związawszy czy szmatą owinąwszy silnie.

Moc ich już mamy, a przecie jeszcze mało. Rzucamy czasem w marszach przydługich połowę zawartości tornistrów, by ino ulżyć sobie, rzucamy precz w ostatnich wysiłkach bieliznę, a nawet chleba bochny, zdobyte sztuką tajemną, ale ino nie listy wasze, co nam tu obieżyświatom czemś tak bliskiem, swojem — domem całym.

Listy wy drogie, drogie listy wasze, biegnące setkami mil do nas!

Kochane wy łączniki, słowa żywe zaklęte w litery, serca otwarte, głębokie troski, błogosławieństwa matczyne, tkliwości bezbrzeżne, niespokojne wy pytania, słowa kochane, tchnienia ożywcze, radości wy nasze jedyne!

MIECZYSŁAW ZIELENKIEWICZ.

ROZKAZ.

A jak podrywa wiatr spętane fale
I kruszy niemi skalną potęg straż,
On w narodowym duszy arsenale
Odnalazł czynu roztęsknione fale
I rzucił rozkaz.
Żołnierzu! to znasz.

Świtaniem szedłeś jeden na tysiące,
Słońcem kamienna Komendanta twarz
Była i serce za wszystkich czujące
I wnet się stały z jednego tysiące,
Bo rzucił rozkaz.
Żołnierzu! to znasz.

Polskę zbudziłeś w sobie taką żywą,
Że ją dziś żywą, niepodległą masz,
Z twego posiewu wszyscy biorą żniwo,
Twoja historja stała się znów żywą —
On rzucił rozkaz.
Żołnierzu! to znasz.

I tak się wszystko sprzęgło między nami
I ty od świtu na placówce trwasz,
Ktoś na nas patrzy dziwnemi oczami
I tak się wszystko sprzęga między nami —
Trzeba rozkazu.
Żołnierzu! to znasz.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

NA FRONT W DNIACH NIEBEZPIECZEŃSTWA.

(WSPOMNIENIA Z R. 1920).

Wydawnictwo niniejsze ukazuje się w rocznicę świetnego zwycięstwa odniesionego dzięki zjednoczonym wysiłkom całego narodu w sierpniu 1920 — w rocznicę Cudu nad Wisłą. Chwila ta, kiedy cały naród zhartował się w bryłę, co w gromach nie pęka, kiedy niezliczone tysiące ludzi różnego wieku wszystkich warstw i stanów pospieszyły w kadrach ochotniczych na pomoc armji w polu — to chwila najściślejszego zespolenia całego społeczeństwa z wojskiem narodowem dla wspólnego wielkiego celu.

Wspomnienie tych pięknych bohaterskich dni odbiło się żywem echem w literaturze. Znany i wybitny pisarz Zdzisław Kleszczyński, który w krytycznych dniach, gdy klęski spadały na Ojczyznę, zaciągnął się ochotniczo w szeregi szwoleżerów, zebrał swe wspomnienia i impresje w książkę p. t. «Czerwony Teatr» (wydana nakładem «Biblioteki dzieł wyborowych). W książce tej znajdujemy niezwykle barwny i wzruszający opis wymarszu nowozaciężnych z Warszawy na front wśród nieopisanego entuzjazmu stolicy.

Chwila i wrażenia, które naprawdę godne są utrwalenia i które uprzytomnić sobie dziś należy, gdy zażywamy owoców pokoju tak krwawo okupionego. Oto, jak ów wymarsz z Warszawy na front opisuje Zdzisław Kleszczyński.

SŁOŃCE, lejące z lazurowego nieba strugi żaru, zatrzymało się pozornie nieruchomo nad kadrą 1-go pułku szwoleżerów...

Warszawa tego dnia poprostu omdlewała z gorąca. Zakurzone liście zwisały martwo z kasztanów. Ani jeden powiew wiatru nie poruszył gałęzi drzew. Nawet blizka Wisła nie dawała ochłody.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Zawiadomieni tajemniczym telefonem, czy w inny sposób zaalarmowani, zaczęli się zbiegać wyciągniętym kłusem ojcowie i bracia ochotników, zaczęły zajeżdżać dorożkami matki i siostry — tychże ochotników...

Jacyś starzy ludzie biegali, zdyszani, od koszar pierwszego szwadronu — do kancelarji pułku; jacyś sędziwi panowie dygowali bagaże, ewakuowali termosy i pledy, konserwy i wiktuały, najoczywiściej niepotrzebne, spadające z etatu:

— Kto to będzie brał na front? W koburach szeregowca niema miejsca na kompoty z kalifornijskich brzoskwiń!

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

A o piątej po południu byliśmy już gotowi do wymarszu.

Szwadron pierwszy, który miał się ładować do pociągu jeszcze tego samego wieczora, a w tym szwadronie pluton pierwszy, pierwsza sekcja (której ozdobą była, oczywiście, literatura polska) — wyciągnął się równą linją...

Nadludzkim wysiłkiem woli i ambicji opanowano wszystko, co leciało, opadało, lub poprostu, waliło się z rąk...

Więc sterczał za plecami ochotników równiutki rząd karabinów; nastroszone lancami szeregi prezentowały się prawie równie groźnie, jak ongi hussarja... I konie nasze ochotnicze, niecierpliwe, niesforne, niewyjeżdżone — doprawdy, jeden od sasa, drugi od lasa — folbluty, podjezdki, wschodnio-pruskie, twarde remonty — i zupełnie chamskie skóry — tyle, że trochę podfasowane, tyle, że trochę zebrane — nabrały naraz powagi i tężyzny starych, doświadczonych szkap frontowych...

Upał zelżał, ale jeszcze dopiekało.

Nad majdanem, zajętym w tej chwili przez nasz oddział, obrzeżonym czarną klamrą głów cywilów, stał tuman kurzu...

I z tumanu tego wydefilował w pewnej chwili sztandar naszego 1-go pułku z eskortą: komunik cały srebrny.

Ruszył stępa na środek placu i zatrzymał się nawprost szwadronu.
Zaczem orkiestra, stojąca opodal, uderzyła w trąby i litaury.
Zakołysał się sztandar i powiał amarantem....
Dźwięków «Jeszcze Polska nie zginęła» słuchały, prezentując broń, szeregi — słuchali, odkrywszy głowy, cywile — słuchała Warszawa...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Potem, gdy przeminął skurcz, trzymający przez chwilę nasze krtanie — gdy pobłogosławiono nas krzyżem świętym i ognistemi słowami — które już doprawdy, były zbędne, bo cały szwadron gorzał wewnętrznie, jak jedna wielka pochodnia — padły krótkie komendy...

Wnet z tętentem i dzwonieniem, z parskaniem i prychaniem końskiem, poczytywanem, oczywiście, za dobrą wróżbę, bo wszyscy czytali kiedyś «Ogniem i mieczem» — zaczęliśmy wyjeżdżać z placu trójkami, mając w sobie wicher i pioruny... Chocim i Beresteczko, Kirholm i Somosierra... Kotłowało się we łbach byłych prokurentów, medyków, palestrantów, dziedziców i fornali...

Wzbił się w powietrze jeszcze gęstszy obłok kurzu i przesłonił wszystko: konie, szwoleżerów, koszary, Agricolę...

Z turkotem wyruszył za nami tren — i dwukółki kuchenne, mające odtąd zastąpić nam Bristol, czy Europę...

Niebawem zadrżał bruk od uderzeń setek podków, pył opadł; wyłoniły się, jakoby znienacka, trójki szwadronu — i zagrały w słońcu ostrza naszych lanc...

I szliśmy tak w górę, stromo, mimo pomnika Jana III, mimo Łazienek, docna osłupiałych, mimo dwurzędów ludzkich, stłoczonych aż het, po Aleje Ujazdowskie...

Białe proporczyki z wąskim, amarantowym paskiem załopotały wesoło...

Głośniej, niż owe proporce — załopotały białe, pieszczone dłonie, oklaski zgoła spontaniczne — i setne palpitacje serc niewieścich, od stworzenia świata mdlejących na widok konnych rycerzy...

Wołano:

— Niech żyją szwoleżerowie!

Wołano:

— Cześć ochotnikom!

A także:

— Szczęść Boże!...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ścisnął nas niebawem Zjazd — niejako ramionami. Tłum tu stał najgęstszy.

Stare Miasto nie żartem strzeże Fary i warszawskiego Zamku...

Entuzjazm inny, niż tam, na Krakowskiem Przedmieściu: żywiołowy, szczery...

Sypały się na odchodzący szwadron skromne kwiaty polne; ludność tu mieszka niebogata, chociaż rogata!

Leciały w górę czapki — maciejówki, kapelusze... Podawano nam słodycze...

Wciskano się w szeregi z paczkami, paczuszkami... Przekupki staromiejskie opróżniały w okamgnieniu swe stragany... Każdy miał niebawem w przepastnej kieszeni frencza tabliczkę czekolady, albo chałkę słodką, albo butelkę lemonjady, czy paczkę papierosów...

Błękitem i stalą zabłysła przed nami rzeka. Weszliśmy na most Kierbedzia. Z czoła szwadronu zabrzmiała piosenka. Pochwycił ją pierwszy, drugi, trzeci szereg — i zakołysał się stary most, zaszumiały fale Wiślane, wtórując zwrotkom znanym:

— Hej, hej, ułani,
malowane dzieci...

Tak oto opuszczaliśmy Warszawę w wieczór piękny, pogodny, w złoty wieczór lipcowy...

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

JAK ODNALEZIONO ZWŁOKI JANA KAZIMIERZA TETMAJERA.

Rodzinie Bohatera z pod Stanisławczyka nowelę tę poświęcam.

PRZESZLIŚMY do palarni, gdy zagadnąłem profesora Ludwika Skoczylasa na swój ulubiony temat:

— Czy wierzy profesor w metapsychikę?

Popatrzył na mnie, jakby badał, w jakim celu zadaję pytanie, i zaczął wolno i przyciszonym głosem:

— Bez wątpienia, że liczę się z pewnemi objawami, które zaprzeczyć się nie dają... Moją jednak wiarę w stoliki wirujące, w rozmowę z duchami, staram się wcisnąć w ramy ścisłego rozumowania. Poza tem, pan wie, jestem człowiekiem głęboko religijnym... Dziś jeszcze nie znamy definicji «elektryki», choć wiemy, że coś świeci, wydziela energję, wprawia w ruch, ale co to jest «elektryczność» — nie wiemy. Za tydzień, za rok, a może za sto lat dopiero, ktoś wytłumaczy nam i stoliki wirujące i łączność z zaświatem i przystosuje to oczywiście do potrzeb życia. Ale dziś? Dziś poruszamy się w zupełnej niewiadomej. Przed kilku jeszcze laty uśmiechałem się, gdy ktoś wszczynał ze mną rozmowę na ten temat, ale jeden, tak żywo pamiętny mi wieczór, oduczył mnie sceptycyzmu...

— Może profesor opowie o tym wieczorze...

Profesor zaciągnął się głęboko papierosem i milczał długą chwilę. Widocznie odnawiał wspomnienia, potem mówił:

— Opowiem panu. Jako dziennikarz, rzuci pan napewno moje wspomnienia na papier, i przypomni społeczeństwu dwu ludzi, których historja jest świetlaną kartą w dziejach pierwszych lat Niepodległej Polski... Opowiem panu o historji znalezienia zwłok młodego bohatera *Jana Kazimierza Tetmajera, — syna wielkiego malarza, Włodzimierza,* — który jako porucznik ułanów ks. Poniatowskiego, krwią swoją zrosił ziemię Stanisławczyka. Właśnie zbliża się rocznica...

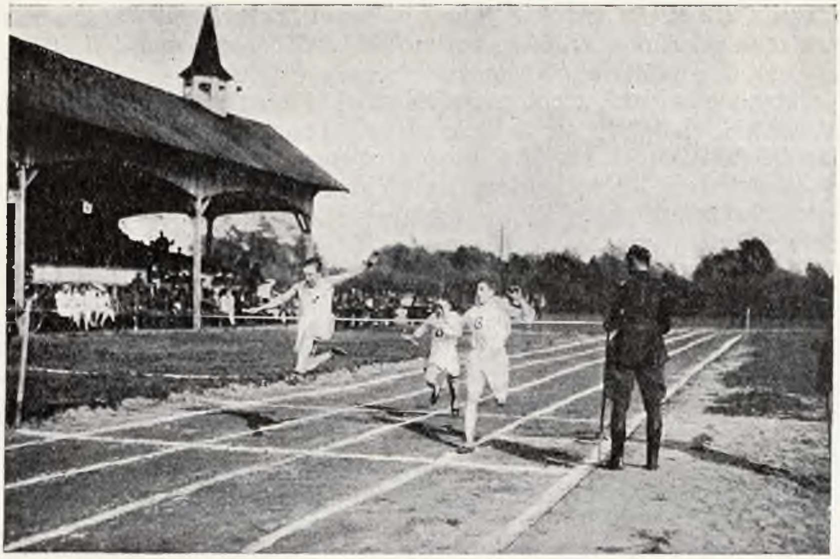
* * *

Był rok 1920, czas, w którym hordy czerwonych carów kremlińskich, starały się wnieść komunizm na ziemie polskie. Drobna część Polaków uciekała do Poznania, by wywieźć dywany, kosztowności i życie, — o tych oczywiście mówić nie warto, — znakomita jednak większość utworzyła żywy mur, by zagrodzić drogę krwawym hordom. Wśród tych ostatnich, stanął młody Kazimierz Tetmajer, porucznik ułanów. Ziemia najpiękniejszej wsi polskiej — Bronowic, nauczyła go miłości Ojczyzny bez granic. Złożył «czynu testament», oddając życie Ojczyźnie. Walczył jak lew z czerwonymi zbirami, uległ wreszcie przeważającej sile. Padł na Polu Chwały.

Śmierć ukochanego syna była strasznym ciosem dla wielkiego malarza, tem straszniejszym, że zwłok Kazimierza nie można było odszukać. Towarzystwo Czerwonego, ani Czarnego Krzyża, nie mogło dać zrozpaczonemu ojcu informacji. Świadków śmierci nie było, bo cała patrol została w pień wyrżnięta. W strasznym stanie bezwiadomości mijały ojcu miesiące, minął i rok.

Włodzimierz Tetmajer odłożył paletę i pendzel,— groziła mu melancholja. Wielki malarz przestał rozmawiać z ludźmi, nawet z ukochaną córką. Jedyne słowa jego były: «*Krew mego syna należy do Ojczyzny, ale ciało do ojca!*»

* * *



Garnizonowy Stadjon Sportowy w Krakowie

Był piękny wieczór lipcowy, gdy zmierzałem do państwa X. w Krakowie na seans spirytystyczny. Może mieszkanie w starym domu, które pamięta rzeczywistą czy legendarną postać Wita Stwosza, — dość, że seanse w tem mieszkaniu zawsze nam się udawały. Wszelkie zjawy tłumaczyłem sobie zbiorową sugestją na tle olbrzymich, mrocznych pokojów, o których mówią, że w nich właśnie wykuwał postacie Chrystusa największy polski mistrz dłóta.

W dziwnym skupieniu zasiedliśmy tego wieczoru do stolika. Pogasiliśmy światła, tak, że mrok rozpraszała jedynie mała lampka oliwna.

W denerwującej ciszy, czekaliśmy kilkanaście minut, gdy jeden z nas spytał:

— Czy oprócz nas, jest ktoś jeszcze w pokoju?

Odpowiedziało trzykrotne, głuche pukanie niewidzialnego palca w powierzchnię stołu, przy którym siedzieliśmy.

— Jeśli jesteś wśród nas, daj jakiś znak — prosił ktoś inny.

Nagle usłyszeliśmy dźwięki, pochodzące jakby ze starego szpinecika. Dźwięki zaczęły się zlewać w jedną całość, wreszcie dyskretnie zabrzmiał jakiś stary menuecik.

Menuet brzmiał kilka minut.

Czułem, jak mrówki przechodzą mi po plecach. W pokoju nie było fortepianu.

Gdy ostatnie akordy menueta zgasły, — wyczuliśmy wśród ciszy, że w pokoju, oprócz nas, jest jeszcze ktoś niewidzialny, który miękko i lekko obchodzi nasz stolik jakby nachylił się nad nami.

Ciszę, która dzwoniła nam w uszach, przerwał nagle krzyk rozpaczny *p. Hanki Tetmajerówny:*

— Jezus! Powiedz kto jesteś!

Z głębi mrocznego pokoju odpowiedział młody, spokojny głos:

— *Nie bój się Haneczko. To ja, twój brat Jan Kazimierz. Przyszedłem do ciebie, by ulżyć strapieniu ojca.*

Panna Hanka zerwała się z krzesła, wyciągnęła obie ręce wprzód, jakby goniła jakąś wizję. Na twarzy jej promieniał jednak błogi spokój. Szła wolno przez pokój i spokojnie już pytała:

— *Kaziku, poznaję twój głos, ale na Boga powiedz, gdzie leżysz pochowany?*

— Powiedz Haneczko ojcu, że tam pod Stanisławczykiem, jest mały kościół, białym otoczony murem. Kilka kroków na wschód, od białego muru, leżę pochowany ja. Jest nas siedmiu w sosnowych trumnach...

Głos jakby się oddalał, cichł coraz bardziej. Panna Hanka szła dalej wpatrzona w wizję, aż dłonie jej oparły się o białe drzwi, prowadzące do następnego pokoju.

— Zapalić światło! — krzyknął ktoś z obecnych.

Seans skończył się. Rozeszliśmy się cicho, nawet bez słowa pożegnania.

Gdy przechodziłem przez Rynek krakowski, strażnik trąbił pobudkę. Była więc godzina pierwsza po północy.

* * *

Było już dobrze popołudniu, gdy od strony Stanisławczyka toczył się zwykły wózek chłopski, na którym siedziały trzy osoby: dwóch żołnierzy z oddziału saperów i młoda kobieta w czarnej sukni.

Kula słoneczna chyliła się szybko ku zachodowi, jakby ociężała i umęczona całodziennem nagrzewaniem ziemi. Z pól niósł lekki wiaterek, dziwnie nieokreślony, a tak orzeźwiający zapach zieleni, który przywraca energję ludziom, słaniającym się do niedawna jeszcze pod wpływem żaru promieni słonecznych.

Ochłodzone powietrze dodawało koniom energji. Wózek toczył się szybko po bitym gościńcu. Pył pokrył grubą warstwą twarze i ubrania podróżnych. Suknia żałobna młodej kobiety przybrała kolor popielaty.

Jeden z żołnierzy, znudzony widocznie jazdą, zwrócił się do towarzyszki podróży:

— Mówiła pani, że mamy szukać ciała tego oficera w kościele w Stanisławczyku, a tam niema kościoła, ani cmentarza. Kto wie, czy i tam gdzie jedziemy będzie kościół?...

— Będzie — odpowiedziała młoda kobieta z silnem przekonaniem.

— A skąd pani wie, że w tej właśnie okolicy pochowano porucznika? — spytał drugi żołnierz, którego twarz wyrażała silne zdziwienie.

— On sam mi to powiedział.

— Kto, zabity??

— Tak, zabity.

Żołnierze wzruszyli ramionami, spojrzeli porozumiewawczo na siebie.

Tymczasem wózek zatoczył duży łuk i wjechał między pierwsze chaty wsi. Twarz młodej kobiety zaczęła się ożywiać, a oczy utkwiły w jednym punkcie, który szczególnie jasną plamą odbijał od tła zieleni. Był to kościół ze skromną gotycką wieżą, otoczony czystym białym murem. Widok ten rozrzewnił podróżną. Zaczęła szeptać cicho, jakby sama do siebie:

— Tak, z pewnością tam będzie Kazik pochowany...

Jeden z żołnierzy uczynił znaczący ruch ręką koło czoła — drugi odpowiedział mu ledwie dostrzegalnym uśmiechem.

Tymczasem rechot żab zapowiadał zbliżający się wieczór. Zieleń nabierała jakby ciemniejszych i bardziej soczystych barw. Wiatr ustał zupełnie. W powietrzu panowała cisza, tylko ze strzech wznosił się prosty, spiralnie skręcony słup dymu ku niebu. W chatach przygotowywano wieczerzę.

W ogrodzie plebanji kilka kobiet kończyło kopanie kartofli. Dzieci przyglądały się z uwagą pracy, wydzierając sobie ziemniaki.

Wejście podróżnych przerwało zajęcie. Gdy nieznajomi przeszli ścieżką i mieli już wejść na ganek plebanji, nagle z grupy kopiących jakaś młoda dziewczyna pędem podbiegła do pani w żałobie.

— Niech będzie pochwalony! — zagadnęła nieśmiało. — Czy też wielmożna pani, nie przyjechała wedle tego oficera, co to pochowaliśmy go tam za murem? — łamała z polska po rusku, zaczerwieniona, zmieszana, nie wiedząc co począć z rękami.

Pani w żałobie drgnęła.



Rotunda i herbaciarnia D. Ż. P. w Krakowie

— Tak, przyjechaliśmy po tego oficera, ale skąd ty, na Boga, wiesz o tem?

— A tak, bo śnił mi się tej nocy ten pokrwawiony oficer i taka samiuśka pani, jak wy. Też w żałobie... I tak pomyślałam sobie, że wy może o niego, o tego, co go bolszewicy z trumny nie wyrzucili, choć był oficer... Ale też był tak skrwawiony, że i poznać nie można było, — oficer, czy żołnierz... Hej to był dzień, straszny dzień...

— Mówcie dalej co wiecie — prosiła drżącym głosem pani w żałobie.

— Ano będzie już chyba dwa lata, jak polscy ułani wypędzali stąd bolszewików. Naszych padło wielu, o tu, pod lasem, chyba że ze dwunastu, — sami młodzi Polacy. Pozbieraliśmy zabitych, zbiliśmy trumny z desek sosnowych i wstawiliśmy do kościoła. Leżeli, jak brat przy bracie, i oficer i żołnierz w jednakiej trumnie. Na drugi dzień, ksiądz proboszcz wyszedł w czarnym ornacie, by mszę świętą odprawić i ziemi oddać ciała. Ludu zebrało się mrowie i ze Stanisławczyka i z okolicy, że kościół pomieścić ich nie mógł. Kwiatów polnych naznoszono tyle, że i trumien widać nie było... Ksiądz śpiewał, jak nigdy, tylko głos mu się jakoś rwał, a organy zdawały się chyba też płakać... Aż nagle jeden z chłopów, stojących za cmentarzem krzyknął: «bolszewicy idą!» Lud rozbiegł się w mig z kościoła Mszę świętą przerwano. Strach pomyśleć... Chyba za kilka minut byli już bolszewicy we wsi i nuż szukać karabinów. Kradli i rabowali, co pod rękę wpadło. Nieuszanowali i świętego miejsca i tu też wpadli, do kościoła... Zaraz odbili wieka trumien, niby ciągle szukając karabinów. Oficerów wyrzucili, krzycząc, że takiego ścierwa chować w trumnie nie trzeba. Tylko żołnierzy pozwolili pochować. Jego jednego nie poznali, choć był oficer, tak był skrwawiony i tak na nim mundur podarty... Potem pochowaliśmy siedmiu pod cmentarnym murem... Nawet krzyża nie zatknięto. A dziś w nocy śniło mi się, że jakaś młoda pani w czarnej sukni, — ot tak jak wy, — pytali o tego oficera i płakali strasznie.

Panna Hanka Tetmajerówna słuchała, nieruchomo oparta o drzewo, na bladej jej twarzy malowało silne wzruszenie. W oczach błyszczały ciężkie łzy.

Tymczasem wieczór letni otulił mrokiem wieś, zacierał kontury kościoła. Jedynie mur bielał ciągle. W oknach chłopskich chat błyskały już światła. Z miejsca, gdzie

leżał pochowany jej brat, zaczął dochodzić śpiew słowika, który miękkim głosem, jakby opowiadał tragedję dusz młodych bohaterów Polski.

Czar tego wieczoru dziwnie odbijał od krwawych dni z przed dwu lat.

* * *

Pierwsze blaski słońca złociły pola i biały mur kościelny, na którym drgały figlarnie cienie gałęzi poruszanych wiatrem. Z lasu dochodził świergot ptactwa, jakby odprawiano tam uroczyste misterjum ku czci Stwórcy. Czyste, chłodne powietrze odświeżało płuca.

Tuż obok muru cmentarnego stała panna Hanka Tetmajerówna, a obok niej stał ksiądz staruszek. Z zapartym oddechem patrzyli obydwoje na pracę dwóch żołnierzy i chłopów, którzy łopatami ostrożnie odchylali skiby czarnej, wilgotnej ziemi.

Obok łanu owsa stały szeregiem trzy trumny sosnowe. Przez pęknięte pod naporem ziemi deski, wyglądały zbutwiałe mundury żołnierskie. Panna Hanka nachylała się nad każdą trumną. Z jej ściśniętych bólem ust padło już trzeci raz słowo:

— To nie Kazik.

Żołnierze wydostali wreszcie czwartą trumnę, której jedynie bok był lekko strzaskany. Siekierą zaczęto odbijać wieko. Długie, zardzewiałe gwoździe stawiały jednak silny opór. Wreszcie ostrze siekiery ze zgrzytem otworzyło wieko. W trumnie leżał młody człowiek. Twarzy nie można było rozpoznać, tylko strzępy munduru zasłaniały ciało.

Panna Hanka nachyliła się nad tą trumną i długo patrzyła w twarz zmarłego. Wreszcie ręką dotknęła bluzy żołnierskiej. Bluza rozchyliła się na piersiach, a na strzępach podszewki widniał poczerniały, złotą nitką haftowany m o n o g r a m: K. T.

— *To ja haftowałam ten monogram* — szepnęły jej pobielałe usta.

Uklękła przed trumną brata, białe czoło przytuliła do grubych desek, z oczu padały łzy szczęścia i ulgi.

Ciało jej brata zostało odnalezione.

* * *

Cmentarz w Bronowicach przyjął swego Bohatera. Mogiła Jana Kazimierza Tetmajera tonęła w wieńcach i kwiatach, które nieśli chłopi krakowscy dla oficera, który był kością ich kości, najdroższą skibą bronowickiej ziemi.

I po tym pogrzebie, który stał się wielką manifestacją chłopa krakowskiego, chwycił Włodzimierz Tetmajer znów za pendzel i zaklął w płótno wielką myśl: z trumny, której wieko lekko zaczyna się odchylać, wstaje *Polska-Symbol,* a wokoło skupione chłopstwo w pięknych barwnych sukmanach patrzy z radością na Wielki Cud Zmartwychwstania. Obok chłopstwa stoją przerażeni cudem politykierzy, jakby bojąc się spojrzeć w twarz Tej, która za chwilę zmartwychwstanie.

Płótno Włodzimierza Tetmajera, długi czas wystawione było na Zamku Krakowskim.

Nakładem Garnizonowego Komitetu Opieki nad Żołnierzem w Krakowie. — Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

BROŃ I AMUNICJA **WŁADYSŁAW SKĄPSKI** SKŁAD BRONI I AMUNICJI

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 9 VIS A VIS KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA

STALE NA SKŁADZIE BROŃ ŚRUTOWA I KULOWA PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK BELGIJSKICH. CENY PRZYSTĘPNE!

WYTWÓRNIA CIAST I CUKRÓW nowocześnie i higjenicznie urządzona wykonuje zamówienia pospiesznie KRAKÓW, KARMELICKA 21

Lokal sprzedaży i zamówień
KRAKÓW, UL. KRUPNICZA 22

W. PERZANOWSKI

KSIĘGARNIA J. CZERNECKIEGO

KRAKÓW **RYNEK 11**

POLECA:

KSIĄŻKI SZKOLNE, MAPY, GLOBUSY. KSIĄŻKI POWIEŚCIOWE ORAZ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

BOGATO ZAOPATRZONE DZIAŁY: PEDAGOGICZNY. MEDYCZNY. TECHNICZNY. PRAWNICZY ORAZ Z KAŻDEGO DZIAŁU WIEDZY

WYSYŁKA NA PROWINCJĘ ODWROTNĄ POCZTĄ

KATALOGI NA ŻĄDANIE DARMO

KSIĘGARNIA J. CZERNECKIEGO
KRAKÓW RYNEK 11

FRYDERYK WEINGRÜN

SKŁAD DRZEWA
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 60
TELEFON Nr. 1223

MARJA KULINOWSKA

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 13, TELEFON Nr. 4688

PŁÓTNA KRAJOWE I ZAGRANICZNE BIAŁE I KOLOROWE. BIELIZNA STOŁOWA. BIELIZNA DAMSKA, MĘSKA I DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. KOŁDRY NA WACIE, WEŁNIE I PUCHU W WIELKIM WYBORZE. PRZEŚCIERADŁA POD KOŁDRY I NA MATERACE. POŃCZOCHY I SKARPETKI WE WSZYSTKICH GATUNKACH. HAFTY I KORONKI. PRZYBORY DO SZYCIA. ARTYKUŁY D. M. C., i. t. d.

Fabryka wyrobów Szamotowych i Fajansowych

Spółka akcyjna w Skawinie

Przedstawicielstwo
w Krakowie
ul. Dunajewskiego

KAWIARNIA ZIEMIAŃSKA

WACŁAWA LIPIŃSKIEGO

W KRAKOWIE
RÓG RYNKU
I UL. SZCZE-
PAŃSKIEJ

NAJWYTWORNIEJSZY
LOKAL KAWIARNIANY

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM P. T. PUBLICZNOŚCI



BRACIA SPERBER

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 30, SZEWSKA 2
Telefon 2107

Wielki fabryczny skład płótna i gotowej bielizny męskiej i damskiej. Specjaliści w wyprawach ślubnych. Wielki wybór sveatrów damskich i męskich, pończoch i krawatów etc.

CENY KONKURENCYJNE!